

## ŚWIRSKI: CZARNE CHMURY NAD POLSKIM OFFSHORE. CZY GROZI NAM SPEKTAKULARNA PORAŻKA? [KOMENTARZ]

---

Mam wrażenie, że w sprawie „polskiego offshore” pięknie już było - modernizacja energetyki i wielkie inwestycje w OZE, zwrot w kierunku nowych technologii oraz wielki program budowy morskich farm wiatrowych, który miał dać impuls nie tylko do budowy nowego polskiego przemysłu, ale i wielkiego portu instalacyjnego w Gdyni. Były też optymistyczne obrazki - kilkadziesiąt tysięcy nowych miejsc pracy, stopniowy wzrost udziału „local content” i produktów polskich firm oraz „nowe życie” gospodarcze na Bałtyku. Miało być pięknie, ale wiatr, jak wiadomo, jest niestały.

Najpierw, 28 października, kluczowa ustawa zgubiła się w gąszczu ministerialnych opinii i przepychanek. Wróciła 24 listopada pod obrady Rady Ministrów - wiatr nie wieje stabilnie (raz od morza, raz od lądu ) i spycha inwestycję do obszaru, w którym zawsze jesteśmy najlepsi - papier, analizy, konflikty oraz spory. Kluczowe „milestone” projektu są zagrożone, choć na razie wrócił na ścieżkę legislacji.

Sam projekt można oceniać w bardzo prosty sposób. Maksymalne inwestycje to 5,9 GW w następnej dekadzie i pozornie mamy bardzo dużo czasu. Tymczasem do wybudowania czegokolwiek otwiera się bardzo wąskie "okno". Dzisiejsza budowa pierwszych farm offshore (bo należy sobie uświadomić, że nie mamy na Bałtyku jeszcze nic i tak naprawdę musimy zrobić pierwszy krok w tej technologii) to skomplikowany proces przygotowania gigantycznych możliwości inwestycyjnych (dostawcy, statki, porty), ale przede wszystkim kwestia pozyskania środków. Te akurat na technologie morskiego wiatru oczekują w wielu inwestycyjnych bankach, ale mogą być uruchomione w przypadku zagwarantowania cen (i odbioru energii), co w uproszczeniu może zrobić na dzień dzisiejszy URE, ale tylko do połowy przyszłego roku. W kolejnych okresach, według legislacji UE, możliwe jest jedynie korzystanie z systemu aukcyjnego -jego stworzenie na pewno potrwa długo, lata.



Zupełnie upraszczając – jest możliwa „szybka ścieżka inwestycyjna” przy rodzaju „gwarantowanych cen” (a właściwie gwarantowanie pokrycia ujemnego salda inwestycji, bo tak wygląda polska propozycja), ale tylko przez następne pół roku, wobec czego niezbędne jest natychmiastowe przygotowanie lokalnych (polskich) regulacji – tzw. ustawy offshore o wspomaganium morskiej energetyki wiatrowej. Ta ustawa walczy o swoje życie przez cały rok – miała zostać skierowana pod finalne obrady Sejmu i uzyskać podpis właśnie w tym miesiącu. Dla wszystkich zaangażowanych bezpośrednio lub pośrednio w modernizację polskiej energetyki jest to prosty barometr zmian – przegłosowanie ustawy to realne wejście w projekty offshore. Odłożenie jej w czasie to kompletne załamanie całej koncepcji zmian energetyki w kierunku OZE i europejskich regulacji. Już na początku dekady to właściwie przyznanie się, że Polska unijnych celów na 2030 nie wypełni.

Po optymistycznych informacjach sprzed kilku miesięcy, w ostatnim czasie przeżyliśmy huśtawkę nastrojów. W końcówce października ustawa offshorowa wróciła z odpowiedniego posiedzenia Rady Ministrów (które miało otworzyć drogę do głosowań)... do kolejnej fazy opiniowania „przez organy właściwe”. Czytając między wierszami – offshore stało się kolejnym polem walki sektorowej pomiędzy poszczególnymi ministerstwami i ośrodkami władzy. Na szczęście do ustawy chyba nie pojawiły się opasłe opinie i kontropinie oraz propozycje modyfikacji zapisów i paragrafów - w czym jak wiadomo jesteśmy jednymi z europejskich lub nawet światowych liderów. Ustawa szybko wróciła (choć trochę później niż planowano pierwotnie) i pojawiła się dziś (24.11) w porządku obrad Rady Ministrów – przynajmniej tak wynika z programu obrad o tajemniczej sygnaturze RM-001-30-20.

Ten dzisiejszy [wtorek, 24.11., przyp. red.] dzień znowu więc jest kluczowy, bo jeśli ustawa nie zostanie uchwalona w tym roku, to właściwie przekreśla dotychczasowy harmonogram rozpoczęcia inwestycji. Tylko natychmiastowe skierowanie pod obrady Sejmu daje szansę, że wiatr na morzu nie podzieli losu swojego „poprzednika” na lądzie. Choć fizycznie wieje to wciąż może przegrać z konfliktem interesów społecznych (rozwój offshore wcale nie jest popierany przez wciąż silne lobby węglowe) i wewnątrzrządowych. Na razie widać, że na pewno nastąpił ministerialny konflikt, ale ustawa wróciła na tory forsowane przez Ministerstwo Klimatu i Środowiska - czy dobrnie do szczęśliwego końca, czas pokaże. To też barometr relacji z UE, patrząc na ich dzisiejszy status, raczej nie można też liczyć na jakiegokolwiek możliwości przesunięcia terminów czy też specjalnej ścieżki prawnej polskiego offshore – jak nie umiemy czegoś wykorzystać, to okno czasowe po prostu się zamknie.

Z zewnątrz cały problem z zawirowaniami wokół ustawy offshore wydaje się być nieznaczącą rysą lub zaledwie pęknięciem nowej polityki energetycznej Polski, ale jak to zwykle w inżynierii materiałowej - pierwsze pęknięcie może zwiastować dużą katastrofę. Brak realnego rozpoczęcia inwestycji w morskie farmy na Bałtyku (bo taka byłaby konsekwencja nieuchwalenia ustawy) to brak odpowiedniego udziału OZE w zmieniającym się energy mix (jest to praktycznie jedyna możliwość wielkoskalowych inwestycji) i brak mocy (dopuszczonych w polityce UE) niezbędnych żeby wymienić węgiel w elektrowniach.

To zostawia polską energetykę poza głównym nurtem europejskiego Green Dealu - a więc otwiera nowe pole potencjalnego konfliktu. Polityka europejska będzie powodowała wzrost cen certyfikatów emisji CO<sub>2</sub>, wzrost cen energii na rynku hurtowym, wzrost cen energii dla przemysłu i na koniec także dla użytkowników indywidualnych. Bez wiatru na morzu także „zielona strategia” polskich koncernów energetycznych staje pod znakiem zapytania, a więc wracamy do punktu wyjścia - co dalej w sytuacji gdzie nie ma już czasu na modernizację a koszty urosną niebotycznie? Należy trzymać więc kciuki za pozytywne spojrzenie Rady Ministrów i szybkie głosowanie w parlamencie, który oczywiście zajęty jest mnóstwem ważnych i jeszcze ważniejszych spraw. W związku z tym nie wiadomo czy w krótkich grudniowych dniach da radę pochylić się nad takim drobiazgiem jak „Projekt ustawy o promowaniu wytwarzania energii elektrycznej w morskich farmach wiatrowych”.

Wiatr na Bałtyku jest zmienny... polski program offshore z trudem opuszcza papier i kolorowe foldery, próbując przejść do prawdziwej fazy realizacji.

prof. Konrad Świrski